

prof. dr hab. Maciej Franz
Pracownia Historii Wojskowej
Wydział Historii
Uniwersytet im. A. Mickiewicza w Poznaniu

Recenzja

pracy doktorskiej mgra Tomasz Eugeniusza Bieleckiego, *Służba Polaków z byłego województwa pomorskiego w oddziałach Waffen SS*, Gdańsk 2024, ss. 450.

Historia drugiej wojny światowej, to ciągle tematyka podejmowana przez historyków. Poszukiwanie odpowiedzi, dlaczego doszło do tego największego z konfliktów zbrojnych w dziejach człowieka, nadal fascynuje badaczy. Nie mniej poszukiwaną odpowiedzią pozostaje, jak ludzie mogli dopuścić, nie tylko do samej wojny, ale wszystkich jej niewyobrażalnych okrucieństw. Nic bardziej nie przeraża w opisie wydarzeń lat 1939-1945, niż fakt, że to ludzie zorganizowali i realizowali przemysłowy sposób na wyniszczenie całych narodów. System obozów koncentracyjnych, getta, działalność SS i podległych jej struktur, jest tak niewyobrażalnym złem, że nawet po upływie dziesiątek lat, pozostaje poza możliwością racjonalnego zrozumienia ówczesnych wydarzeń.

SS, „czarna gwardia” Adolfa Hitlera, to jeden z największych symboli zła pierwszej połowy XX wieku. Budziła strach i przerażenie, do dziś pozostając emanacją wszystko co najbardziej nieludzkie w tamtych czasach. Ta formacja podporządkowana H. Himlerowi, to także fragment hitlerowskich sił zbrojnych. Oddziały Waffen SS, przez wielu uważane były i są za elitarny element niemieckiej maszyny militarnej. To w części prawda. Podobnie, jak przekonanie, że w żadnej z formacji hitlerowskich sił zbrojnych, nie walczyło tylu kolaborantów. Dywizje Waffen SS tworzone w całej, podbitej lub podporządkowanej III Rzeszy, Europie, także pozostały fragmentem historii wojny. W tym obrazie upadku społeczeństw, na pewno symbolem pozostawał fakt, że takowa dywizja nie powstała w oparciu o polskich ochotników i że Polacy w swej zasadniczej większości, pozostali odporni na wszelkie zachęty do kolaboracji z wrogiem.

Jak każdy obraz przeszłości, także i ten jest niestety uproszczeniem. Nie dostrzega on skomplikowania losów ludzkich. Służba Polaków w oddziałach Waffen SS, pozostaje jednym z najmniej poznanych tematów w polskiej historiografii, skupiającej się na losach drugiej

wojny światowej. Tomasz E. Bielecki zdecydował się spróbować opowiedzieć historię losów Polaków, mieszkańców przedwojennego województwa pomorskiego, którzy w czasie wojny pozostając na jego terytorium, stali się bardziej, lub mniej (zależnie od grupy Volks listy) obywatelami III Rzeszy, a z tego wypływały obowiązki. O ile służba w Wehrmachcie, od pewnego czasu wydaje się być tematem bardziej otwarcie podejmowanym, to jednak służba w Waffen SS, pozostaje nadal tematyką nieodkrytą. Tym lepiej, że taka rozprawa doktorska powstała.

Trafność wyboru tematu i jego oryginalność.

Należy podkreślić, że wybrany temat, jest niezwykle oryginalny, nigdy wcześniej nie był opracowany i podjęcie się przez Pana mgra Tomasz E. Bieleckiego, kwestii służby Polaków z byłego województwa pomorskiego w oddziałach Waffen SS, należy uznać za absolutnie udany pomysł przydatny dla historiografii, rekonstrukcji zdarzeń drugiej wojny światowej i losów w niej narodu polskiego, ale także, jako próbę zapisania kolejnej, choć nie tak oczywistej, „białej plamy” w dorobku polskiej literatury naukowej.

Nie ma żadnej wątpliwości, że otrzymaliśmy do oceny opracowanie autorskie, zdecydowanie oparte na bardzo szerokiej kwerendzie źródłowej, w dużym stopniu pierwotnej, nigdy wcześniej nie prowadzonej. Zbudowany obraz, uzupełnia nasze wyobrażenia o latach 1939-1945 i losach Polaków w tym czasie. Obraz jest sugestywny, robi wrażenie, nie tylko poprzez zgromadzony materiał źródłowy, ale także poprzez efekt analityczny.

Można więc jednoznacznie wysunąć wniosek, że podjęty przez Pana Tomasz E. Bieleckiego temat jest oryginalny i wybór takiej tematyki jak najlepiej świadczy o autorze rozprawy doktorskiej. Wskazuje, że gotowy był podjąć się tematyki trudnej, nie oczywistej, a jednocześnie konsekwentnie go realizować. I to z dobrym skutkiem.

Charakterystyka i ocena konstrukcji pracy.

Praca pana Tomasz E. Bieleckiego, zbudowana została w klasyczny sposób. Obok wstępu i zakończenia, autor podzielił całość rozważań na sześć kolejnych rozdziałów merytorycznych. Dwa pierwsze mają charakter wybitnie wprowadzający do tematyki, trzeci pośrednio także i dopiero trzy kolejne zostały poświęcone zasadniczej tematyce.

Ramy chronologiczne rozprawy nie zostały zarysowane jednoznacznie w tytule pracy i dopiero w dalszej części autor doprecyzował je jako czas 1939-1945. W naturalny sposób można i należy zaakceptować taką koncepcję, choć prawidłowa realizacja tematu wymusza sięgnięcie po dzieje państwa niemieckiego i ruchu hitlerowskiego wcześniej, przed 1939 rokiem.

Podobnie należy ocenić przyjęte ramy merytoryczne. Zarówno rys samej SS, jako organizacji budowanej H. Himlera, a następnie rozbudowywanej, już także jako formacji wojskowej, wraz z analizą różnych form działalności „Sztafet Ochronnych”. Na pewno stanowi to bazę dla dalszych rozważań. To właśnie tym kwestiom poświęcono tematykę rozdziału 1. Rozważanie te, Tomasz E. Bielecki wkomponowuje w przejęcie i rozszerzenie władzy przez samego Adolfa Hitlera, pokazując jak bardzo rozwój jego własnej gwardii i formacji budowanej przez H. Himlera, było związane z umacnianiem się terronu hitlerowskiego.

Rozdział drugi skupia się na powstaniu i rozwoju Waffen SS. Autor wskazuje w nim proces przemiany jaka dokonywała się w odniesieniu do tej formacji wojskowej w toku wojny. Z elitarnej organizacji, dającej początkowo bardzo dobrze wyszkolone i wyekwipowane dywizje i mniejsze jednostki wojskowe, po dążenie do jak największego ich rozwoju. Ta masowość oznaczała dopuszczanie do Waffen SS już nie tylko obywateli III Rzeszy, ale także kolejne grupy volksdeutsche'y, ochotników z krajów sojuszniczych, podbitych, po ostatecznie werbunek wszelkich możliwych zasobów ludzkich w końcowych miesiącach wojny. Ten obraz dość jedna chaotycznego rozwoju Waffen SS, to też istotny wkład w dotychczasowe rozważania historiografii, a nawet pośrednio dyskusję z częścią z nich, jak choćby opracowania Martina von Crevela.

Rozdział trzeci, autor poświęcił problematyce niemieckiej polityki narodowościowej, w oczywisty sposób skupiając się na podejściu do ludności polskiej, na zajętych i wcielonych do III Rzeszy terenach dawnego województwa pomorskiego. Analiza ta, miała w pocenie autora stanowić wsparcie dla jego rozważań, na ile ludność ta mogła, musiała, nie mogła, nie była w stanie, uniknąć przynależności do Waffen SS, służby w różnych jej formacjach bojowych i pomocniczych. Szczególnie ważnym są tu rozważania odnoszące się do kwestii niemieckiej listy narodowej (Deutsche Volksliste). To czego można uznać za pewien brak, tu choćby odniesienia się do polityki na terenie Kraju Warty. Obaj bowiem gaulaiterzy prowincji nowo wcielonych do III Rzeszy w 1939 roku, mieli odrębne podejście do tej kwestii. O ile na Pomorzu Gdańskim wpisywanie na listę było na porządku dziennym, a wysiedlenia do Generalnego Gubernatorstwa, nie miały tak masowego charakteru, to w Wielkopolsce, zasady przyjęte przez Arthura Greisera, były rygorystyczne. W efekcie Polaków wysiedlano, a wstęp na Volksliste, miał zdecydowanie ograniczony charakter.

Rozdział IV, będący efektem bardzo solidnych badań źródłowych. Autor przedstawia metody, teorię i praktykę działań werbunkowych dla oddziałów Waffen SS na terenie prowincji Gdańsk-Prusy Zachodnie. Z jednej strony wskazuje jak SS prowadziła swoją akcję

werbunkową, jak w tym względzie rywalizował z Wehrmachtem i jednocześnie, na ile zwracał na kwestie narodowościowe i jak realnie wymuszał na ludności polskiej, wpisanej na różne kategorie Volkslisty, podporządkowywanie się zarządzeniom werbunkowym. Tym samym, tworzy obraz dla oceny działań ludności polskiej na Pomorzu Gdańskim w okresie wojny i jej podatności na działania władz niemieckich. Wcielanie Polaków do Waffen SS, choć formalnie nigdy nie uregulowane odpowiednimi przepisami prawa III Rzeszy, faktycznie miało miejsce i możliwość odmowy ze strony ludności polskiej, była bardzo ograniczona.

Rozdział V, to w założeniu autora chęć przyjrzenia się faktycznej służbie w formacjach Waffen SS ludności polskiej, od realnego skierowania na front i walki w tychże oddziałach, do służby w jednostkach pomocniczych. Niezwykle ciekawym fragmentem jest tu podrozdział związany z ich powrotami do domu na urlopy, czy też szerzej utrzymywaniem kontaktów z rodzinami, stronami rodzinnymi. Pojawianie się Polaków w mundurach SS musiało być trudne, a jednocześnie odbijało się w pamięci i prowadziło w przyszłości, do procesów przed sądami komunistycznymi. Nikt lepiej nie pamiętał takich sytuacji, niż sąsiedzi.

Rozdział VI, ostatni, to właśnie kwestia stosunku do służby w Waffen SS jaki zajmowały władze emigracyjne, czyli rząd polski w Londynie, a także jaki następnie zajęły władze komunistyczne i szerzej społeczeństwo, zwłaszcza w tym lokalnym wymiarze. Podobnie jak w poprzednich rozdziałach, autor opiera się tu na solidnej analizie materiału źródłowego. W toku prowadzonej analizy, w tym i w poprzednich rozdziałach, Tomasz E. Bielecki zdecydował się na pełną anonimizację osób, które stały się elementem jego opowieści. To bardzo dobry zabieg, bowiem celem procesu badawczego, jest próba odpowiedzi jakie zachodziły procesy historyczne, na ile ludność miała na nie wpływ, a nie doprowadzenie do choćby przypadkowego napiętnowania potomków osób opisywanych. Ich wybory nie były łatwe, nie zawsze samodzielne, a jednocześnie, i tak podlegały wielokrotnie ocenie różnych organów. Współcześnie, idąc za autorem próbujemy uzupełniać stan wiedzy historycznej, a nie ponownie napiętnować osoby, które w żaden sposób, nie są w stanie bronić już swoich decyzji. Każda z takich decyzji, była indywidualna i takiej ocenie mogłaby tylko podlegać.

Całość rozważań, zbiera podsumowanie, które próbuje zebrać w całość, tego ogromnego materiału badawczego i jedności podkreślić kwestie, które odnajdujemy w podsumowaniach każdego z kolejnych rozdziałów, które autor zamieścił. Wnioski jakie autor formułuje są wyważone, dalekie od poszukiwania sensacji i zdecydowanie pozostają efektem przeprowadzonych analiz.

Od strony konstrukcyjnej przedstawiona do oceny rozprawa doktorska autorstwa Tomasza E. Bieleckiego, nie budzi żadnych moich zastrzeżeń. Zarówno w obrębie ram chronologicznych, merytorycznych, przyjętych metod badawczych, czy ostatecznie poczynionych analiz, w pełni akceptuję przyjętą koncepcję.

Ocena wiedzy autora w zakresie badanej przez niego problematyki.

Pan magister Tomasz E. Bielecki przygotowywał swoją rozprawę doktorską w dłuższym procesie, odrobinę odbiegającym od przyjętego współcześnie schematu czterech lat studiów doktorskich. To pozwoliło nie tylko na bardzo szeroką i dokładną kwerendę źródłową, czytanie w literaturze przedmiotu, ale także na bardzo wyważaną analizę naukową w toku budowy swojej narracji historycznej.

Jeśli miałbym wskazać na jakiś brak, to zaskakuje mnie nieobecność pozycji Rolfa Michaelis, *Volksdeutschen in the Wehrmacht, Waffen-SS, Ordnungspolizei in World War II*, wydanej w 2012 roku. Tym bardziej, że Tomasz E. Bielecki zna tego autora i inne jego opracowania. Najpewniej, można by jeszcze wskazać kilka innych pozycji, które mogłyby uzupełnić bibliografię, ale w żaden sposób nie oznacza to, że zbudowana baza dla prowadzonych rozważań jest zbyt skromna lub uboga. Wręcz odwrotnie, zwłaszcza że podstawą pozostają bardzo solidnie rozpoznane archiwalia, pozyskane z wielu zespołów.

Należy podkreślić w tym względzie nie tylko świetne rozpoznania archiwów polskich, ale także zespołów zagranicznych. Obok więc Archiwum Akt Nowych, Archiwum Ośrodka „Karta”, Centralnego Archiwum Wojskowego, czy Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej oraz zbiorów z kilku Archiwów Państwowych w kraju, autor podjął badania na zespołach Archiwum Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie, National Archives w Kew, Bundesarchiv w Berlinie, czy Marburgu oraz Biblioteki Kongresu USA. Można jedynie żałować, że w większym stopniu niemożliwym było poprowadzenie prac badawczych w archiwach rosyjskich. Tam na pewno zachowane są cenne dla podjętej tematyki zespoły, zwłaszcza obejmujące losy jeńców wojennych armii niemieckiej narodowości polskiej. Niestety sytuacja polityczna nie tylko uniemożliwiła takowe badania, ale czyni je nierealnymi w dającej się przewidzieć przyszłości. Jednocześnie tę bazę rozbudował o materiały publikowane i szeroką literaturę przedmiotu. Co ważne i wymagające podkreślenia, nie jest baza sztucznie rozbudowana, ale realnie wykorzystana, co wynika z analizy warsztatu naukowego autora, w tym zwłaszcza szeroko stosowanych przypisów.

Tomasz E. Bielecki od pewnego czasu już publikuje, kolejne swoje szkice i artykuły, w których nie tylko wykazał się znajomością podejmowanej tematyki, umiejętnością dyskusji naukowej, ale również kreowania własnych opinii, podejmowania dyskusji naukowej.

jednocześnie efekty swoich badań prezentował na kilku konferencjach naukowych. jego przygotowanie, wiedza, doświadczenie w odniesieniu do podjętej tematyki nie budzą wątpliwości i jednocześnie na pewno pozwalają pozytywnie ocenić przygotowanie do starań o stopień naukowy.

W podnoszonych tu powyżej kwestiach, w pełni akceptuje zaprezentowany dorobek, pozytywnie oceniam umiejętności i wiedzę i dostrzegam, dojrzałość badawczą.

Ocena umiejętności warsztatowych, badawczych i językowych autora

Praca, rozprawa doktorska, przedstawiona do oceny, napisana jest bardzo solidnym językiem, z dużą uwagą, głównie w efekcie przyjęcia zasady, by zachować anonimowość opisywanych bohaterów zdarzeń. To wymaga dużej uwagi i ostrożnego formowania całości tekstu. Trzeba więc uznać, że zarówno od strony warsztatowej, jak też i językowej praca jest bardzo dojrzała.

Szczególnie należy docenić rozbudowane przypisy, z prawidłowo podanymi opisami zespołów archiwalnych, pozwalających na swobodne dalsze poszukiwania czytelnikom rozprawy. Właściwie ułożona została bardzo bogata bibliografia, co pozwala na swobodne z nią zapoznanie się. Od tej strony także całość nie budzi wątpliwości.

Jeśli miałbym poszukiwać czegoś, co stanowi pewną słabość, przedstawionej rozprawy doktorskiej, to brak zestawień ilościowych. Oczywiście uznaję prawo autora, do unikania prostych zestawień ilościowych, ale przez całą lekturę tego obszernego opracowania, zastanawiałem się jaka była realna skala zaangażowania Polaków w oddziały Waffen SS, oczywiście Polaków z dawnego województwa pomorskiego. Chętnie zobaczyłbym takowe zestawienia do liczb odnoszących się do Kraju Warty czy Górnego Śląska, o ile to możliwe, czy choćby tylko ilości Czechów w takowych formacjach. W Archiwum Narodowym w Pradze, znajdują się odpowiednie zestawienia, niezwykle dokładne obejmujące Protektorat Czech i Moraw. Może także zestawienia liczbowe, pozwoliły by nie tylko na dalsze dane szacunkowe, ale także pewną analizę skali tegoż zjawiska. Odczuwam w tym obszarze pewien niedosyt i uważam że warto poszukiwać takich danych, dla jednak oszacowania analizowanego problemu, na szerszym kontekście udziału narodowości podbitych i podporządkowanych w innych prowincjach należących do III Rzeszy.

W kwestiach językowych, uważam że praca wymaga dokładniejszego przejrzenia i jednak redakcji językowej, pozwalające na usunięcie pewnych potknięć, których autorowi nie udało się uniknąć. Nie bardzo rozumiem, dlaczego „Kampania Polska” (s. 76) pisana jest z wielkiej litery. Nie jest to formuła stosowana w historiografii i nie ma żadnego uzasadnienia.

„Grenadierow”, to jednak „Grenadierów” (s. 114), a „amerykanów” to jednak „Amerykanów” (s. 274)

Uważam, że w pracy naukowej, a na pewno mamy z taką w tym przypadku do czynienia, powinno unikać się kolokwializmów, w tym zdecydowanie nie pisać, o czym będziemy pisać. Sformułowania takie jak „Nie będziemy sobie tym jednak zaprzętać głowy, gdyż nie ma to ścisłego związku z tematem pracy.” (s. 197), należałoby jednak usunąć i unikać w przyszłości. Tym bardziej, że takowe wtręty, znajdujemy częściej (s. 248 i 366) i naprawdę psują one jakościowo przedstawioną do oceny narrację autorstwa pana Tomasza E. Bieleckiego. Lepiej byłoby też napisać samą rozprawę bezosobowo, niż często odwoływać się do formułki „my”, zasadniczo dość irytującej w odbiorze dla czytelnika.

Pomimo wskazanych powyżej kwestii, oceniam warsztat naukowy, metodologiczny i językowy, jako prawidłowy, odpowiadający standardom rozprawy doktorskiej.

Ocena umiejętności autora w zakresie uczestnictwa w naukowym dyskursie (dyskusji naukowej)

Do tej kwestii odnosiłem, się w tej recenzji, już wcześniej, wskazując, że w mojej ocenie Tomasz E. Bielecki, znakomicie radzi sobie w dyskusji naukowej i to niezależnie, czy poprzez swoje teksty i przedstawiane w nich opinie i oceny, także wcześniejszych ustaleń historyków, ale także na konferencjach naukowych, gdzie ze spokojem, ale z dużym znawstwem tematyki przedstawia zaplanowane przez siebie kwestie. Miałem tę przyjemność obserwować rozwój naukowy kandydata do stopnia naukowego i słuchać jego wystąpień, ale także udziału w dyskusjach naukowych, co jednoznacznie pozwala mi uznać, że posiada odpowiednie, na tym etapie rozwoju kariery naukowej, umiejętności w zakresie uczestnictwa w dyskursie naukowym.

Potwierdzeniem jest także układ i zakres merytoryczny tekstów autorstwa Tomasza E. Bieleckiego, zamieszczonych w bibliografii. Wskazują one na prowadzony solidnie i spokojnie rozwój naukowy i tym samym gotowość do podjęcia dyskusji naukowej. Autor przedstawionej do oceny rozprawy doktorskiej publikował dotąd, zarówno w czasopiśmie naukowych, jak też monografiach zbiorowych, co pokazuje także na umiejętność odnalezienia się w świecie nauki i swobodne w niej poruszanie się, co należy docenić.

Autor nie unika w swoich tekstach polemiki z dotychczasowymi ustaleniami, tym bardziej, że porusza on tematykę mniej znaną i mniej popularną w polskiej historiografii. Część z tych opracowań, to wręcz chęć spojrzenia na dzieje walk na Pomorzu w 1945 roku, od strony niemieckiej, a więc skonfrontowania dotychczasowych ustaleń, odnoszących się do ofensywy wojsk sowieckich i wojsk „ludowego” wojska polskiego w stronę Morza

Bałtyckiego. Na pewno jest to wyraźnie poszukiwanie swojego miejsca w historiografii, ale także umiejętność podjęcia dyskusji wcześniej przyjętymi i utartymi poglądami.

W ocenie recenzenta należy to docenić, a także uznać, że na tym etapie, a więc kandydata do stopnia doktorskiego, mgr Tomasz E. Bielecki dobrze prezentuje się jako uczestnik świata nauki.

Uwagi ogólne i szczegółowe.

Podjęcie dyskusji z autorem danego opracowania wydaje się być kwintesencją każdej oceny rozprawy doktorskiej. Zasygnalizowane poniżej kwestię traktuję jako punkt wyjścia do dyskusji, zarysowanie pewnych pól sporu naukowego, a nie jako krytykę ustaleń autora.

Pewną wątpliwością pozostaje przyjęcia przez autora rozprawy koncepcji równoczesnego użycia pojęć „Waffen SS”, „Zbrojna SS” i „Uzbrojona SS”. Autor co prawda tłumaczy, że będzie tych pojęć używał (s 9), jednak nie bardzo rozumiem, co taki zabieg miał dać. Pojęcie „Waffen SS” jest dość powszechnie używany w historiografii, także polskiej, więc co ma dać więcej, jego tłumaczenie i używanie polskich tłumaczeń. Wydaje mi się to niepotrzebne i realnie sztuczne. Dla czystości prowadzenia narracji historycznej, wydaje mi się, że jest to zabieg sztuczny, ale może stoi za nim jakaś szersza koncepcja, której nie udało mi się odczytać.

Oczywistością pozostaje, że dyskusyjnym może być zakres i intensywność oporu Polaków na terenie dawnego województwa pomorskiego, po klęsce w 1939 roku. Najpewniej nie dałoby się udowodnić, że miał on podobny charakter jak działalność Polskiego Państwa Podziemnego na terenie Generalnego Gubernatorstwa, ale jednak trudno się zgodzić ze sformułowaniem: „zaś na terenach wcielonych nie było zupełnie możliwości tak szeroko zakrojonych działań” (s. 19). O ile, jak wspomniałem spór do porównywalności takowych działań można prowadzić, to jednak nie da się zaprzeczyć, że zarówno w Wielkopolsce, jak też i na terenie Pomorza Gdańskiego Polacy natychmiast zaczęli organizować oddziały i struktury organizacji niepodległościowych. Można się w tym zakresie odwołać do pracy Bohdana Chrzanowskiego, „Polskie Państwo Podziemne na Pomorzu Gdańskim w latach 1939-1945”, Gdańsk 2022, które wskazuje, że takowa działalność podjęta została na drugi dzień po rozpoczęciu okupacji o prowadzona była jej cały czas trwania. Uważam, że pewne sformułowania trzeba jednak formułować ostrożniej, z większą dbałością o przekazywane informacje. Tu można odnieść wrażenie, że autor jednak sformułował opinię idąca za daleko.

Podobnie mam wrażenie, że Autor zdecydował się na nadmierne uproszczenie, porównując udział Polaków w armiach wielu państw, po obu stronach konfliktu w Wielkiej Wojnie, z udziałem Polaków w różnych armiach w czasie II wojny światowej (s. 19).

Uważam, że próba porównania obu sytuacji jest bardzo karkołomna. W okresie Wielkiej Wojny państwo polskie nie istniało, a Polacy jako poddani państw zaborczych byli zmuszeni do służby wojskowej w ich armiach. Nie bardzo można to porównać z sytuacją w okresie drugiej wojny światowej, nawet jeśli uznamy że część mieszkańców Pomorza Gdańskiego (Polaków), po wpisania na Volksliste także musiała służyć w armii niemieckiej. To jednak nie są porównywalne sytuacje, a jednocześnie takowa służba, jeszcze nie oznaczała służby w Waffen SS. Myślę, więc że autor trochę na wyrost poszukuje tu usprawiedliwienia dla przyszłych rozważań i budując obraz ówczesnej sytuacji nadmiernie uproszczony. Niezależnie już od tego, że każda sytuacja jest kwestia indywidualną i jako takowa nie powinna podlegać uogólnieniom, to naprawdę Polacy w 1914 roku nie mieli nic do powiedzenia w sprawie służby wojskowej, a w 1939 roku jednak ich sytuacja była inna. Myślę, że unikanie takich prostych porównań, to zawsze najlepsze rozwiązanie.

Autor w swoich rozważaniach odwołuje się do kwestii tzw. sprawy bydgoskiej (s. 143). Nie jestem przekonany, czy znów zastosowany, dość uproszczony opis wydarzeń, nie jest w efekcie tego wykrzywiony. Nawet hitlerowcy w procesie, który wytoczyli Polakom i wykorzystali propagandowo w prasie wszystkich krajów od siebie zależnych (potężne artykuły choćby w prasie czeskiej Protektoratu Czech i Moraw), nie twierdzili że Polacy zabijali każdego Niemca, które spotkali w rejonie ostrzałów Wojska Polskiego. Podobnie nie da się udowodnić, że obywatele II RP, narodowości niemieckiej rozstrzeliwywały oddziały Straży Obywatelskiej, a zaprezentowane dane strat niemieckich i jest mocno kontrowersyjna. Literatura przedmiotu w odniesieniu do tych wydarzeń jest bardzo szeroka, a opracowanie M. Pospieszalskiego, choć bezcenne jest jednak wiekowe. Mam spore wątpliwości i co do zaprezentowanego przez pana mgra Tomasza E. Bieleckiego przebiegu zdarzeń, jak też i liczb, które się pojawiają. Co do propagandowego wydzwięku zdarzeń bydgoskich i ich wykorzystania przez hitlerowców sporu nie ma, a reszta wymagałaby jednak przepracowania i większej ostrożności w formułowanych ocenach.

Pan Tomasz E. Bielecki w niewielkim stopniu wspomina o udziale Czechów w oddziałach Waffen SS (s. 214). Trochę żałuję, bo sytuacja była dość podobna, mogłaby dać pewne dane porównawcze, zwłaszcza że strona czeska posiada bardzo dokładne dane odnoszące się do udziału ich obywateli w tychże oddziałach. Dane te są dostępne w Archiwum Narodowym w Pradze, podobnie jak dokumentacja odnosząca się do działań rządu emigracyjnego E. Benesza wobec tej sytuacji i to zarówno w czasie wojny i po jej zakończeniu. Wydaje się, że jest to trochę niewykorzystana szansa przez autora, dla uzyskania danych porównawczych, mogących lepiej, pełniej, ocenić skalę samego procesu na terenie

ziem pomorskich, jak też stosunku do tego proceduru władz polskich. Myślę, że warto o tym pomyśleć w przyszłości, tym bardziej, że czeska dokumentacja była wyjątkowo dokładna.

Tym już zasygnalizowanym wcześniej w tej recenzji problemem jest brak danych ilościowych, tego że autor nie zdecydował się na próbę przeprowadzenia żadnych realnych szacunków (s. 379). To, że Tomasz E. Bielecki uznał, że takowe szacunki dotąd nie istniały i w jego ocenie nie można ich przeprowadzić, w oparciu o szczupłe, niepełne źródła, to niestety są w mojej ocenie zbyt słabe argumenty, by od takowych szacunków uciec. To jest największa i ewidentna słabość tejże pracy. W mojej ocenie, jest to jednak unik. Nie można bowiem uznać, że podjęcie się nawet przedstawienia danych szacunkowych nie jest możliwe. Na jakiejś bazie danych autor pracował, w efekcie tego jakieś dane liczbowe zyskał, a tym samym, może i powinien je zaprezentować. Obraz zbudował ciekawy, ale tego elementu w mojej ocenie bardzo brakuje i czyni całość rozważań, pozbawionych pewnych istotnych wniosków. No bo można zadać pytanie, to służba Polaków z terenów dawnego województwa pomorskiego w oddziałach Waffen SS była kwestią incydentalną, powszechną, czy mogącą być postrzeganą jeszcze w inny sposób? To nie jest pytanie bezzasadne, a bez danych liczbowych, odpowiedź na to pytanie, też jest mocno opisowe.

O ile absolutnie odpowiada mi koncepcja by każdy rozdział kończył się pewną rekapitulacją, podsumowaniem, wnioskami ze strony autora, to nie wiem czy takie zatytułowanie tych fragmentów rozważań, jak je zaproponowano, jest najbardziej uznane. Można by tu jednak poszukać, jakieś lepszej formuły językowej, choć oczywiście zasadność takich podsumowań i ich zamieszczenie, należy uznać, za jak najbardziej udaną koncepcję.

Absolutnym drobiazgiem jest i bardziej nawet można byłoby to wpisać do uwag, odnoszących się do języka rozprawy. Nie uważam za najbardziej elegancką formułę używanie przez autorów opracowań historycznych samotnych nazwisk, którym nie towarzyszą imiona, lub choćby inicjały takowych. Uważam, że to nie przystoi porządnym pracom i należałoby to jednak usunąć, dokładnie przeglądając całość tej obszernej rozprawy doktorskiej.

Konkluzja.

Przedstawiona do oceny rozprawa doktorska pana mgra Tomasz E. Bieleckiego, jest udaną realizacją tematu badawczego. Autor podjął się ukazania tematyki dotąd w polskiej historiografii nieporuszanej, lub też poruszanej bardzo incydentalnie. Służba Polaków, mieszkańców przedwojennego województwa pomorskiego w oddziałach Waffen SS, to na pewno temat ciągle trudny, budzący wątpliwości, a czasami nawet sensację. Autor zdecydował się na odrzucenie kwestii sensacyjnych. Poprzez solidne badania archiwalne, zasadniczo stonowaną analizę, anonimizację danych osobowych, bohaterów przedstawionych

w rozważaniach, zdołał zbudować solidny obraz tej dość wyjątkowej służby i udziału w niej Polaków. Sama już kwestia przyjmowania Polaków do Waffen SS jest dość zadziwiającym zjawiskiem, powszechność budzi zdumienie i raczej powinno prowadzić do dalszych badań, zwłaszcza na poziomie ilościowym. Wydaje się, że autor dokonał swoją rozprawą ogromnego przełomu w badaniach i otworzył pole dla dalszych badaczy. W tej sytuacji, można i należy jego wysiłki docenić. Całość przedstawionych rozważań, oceniam pozytywnie, pomimo wskazanych kwestii kontrowersyjnych, czy to wymagających w mojej ocenie ponownego przemyślenia.

Podsumowując uważam, że recenzowana praca doktorska pt. *Służba Polaków z byłego województwa pomorskiego w oddziałach Waffen SS*, spełnia wymogi stawiane rozprawom doktorskim przez zapisy artykułu 187 Ustawy z dnia 3 lipca 2018 roku, Przepisy wprowadzające ustawę Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce (Dz. U. 2018 nr 1669 i ustawy Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce z dnia 20.07.2018 (Dz. U. 2018 nr 1668 z późniejszymi zmianami i Pan magister Tomasz Eugeniusz Bielecki może zostać dopuszczony do kolejnych etapów przewodu doktorskiego.

Swarzędz 17 luty 2024 roku.



prof. dr hab. Maciej Franz